

Michael Collins i retinopatia cukrzycowa

27 lutego 2012

Michael był „złotym dzieckiem” i oczkiem w głowie swojej rodziny, bardzo lubił szkołę i aktywnie uprawiał sport. Zawsze bardzo lubił jeść, jadł wszystko i dużo. Uwielbiał słodyczne, sam piekł ciasta i od razu połowę sam zjadał. Jadł za dużo, ale nie tył, bo był wysportowany i aktywny. W jego rodzinie występowały przypadki cukrzycy, a on wiedział, że było to spowodowane złym odżywianiem.

Na studiach interesował się duchowością i metafizyką i ćwiczył jogę, ale ponieważ chciał zadowolić rodzinę w pełni poświęcił się karierze. Jak powiedział – zaprzedał duszę dla kariery. Objadał się, kiedy chciał przed czymś uciec i napychał się przed spaniem. Jego matka długo chorowała na raka i w końcu umarła, stresował się pracą i bardzo cierpiał. Żeby zagłuszyć stres objadał się hamburgerami i opijał sokami z cukrem.

Przestał się ruszać i zaczął tyć. Ważył ponad 130 kg, ale się tym nie przejmował i objadał się jak dawniej. Wkrótce potem zdiagnozowano u niego cukrzycę. Nie potrafił być konsekwentny w trzymaniu się diety, bywało, że nie jadał mięsa wcale, a innym razem opychał się hamburgerami.

Przez kilka lat trwał w zaprzeczaniu. Miał dobre chęci, ale złe informacje – wierzył jak wszyscy, że cukrzyca jest nieuleczalna i że trzeba brać insulinę. Nie chciał robić tego, co nakazywali lekarze, np. mierzyć poziomu cukru. Wprawdzie wiedział, że cukrzyca grozi utratą wzroku i kończyn oraz problemami z seksem i żył z tego powodu w strachu, ale nie zdawał sobie sprawy z powagi sytuacji. Wiedział, że leki uzależniają, więc nie chciał ich brać.

Z powodu problemów ze wzrokiem zaczął nosić okulary, ale było coraz gorzej. Lekarz przepisał mu leki hipotensyjne na

obniżenie ciśnienia w gałce ocznej i odradzał mu prowadzenie samochodu. Michael zaczął się bać ślepoty. W końcu lekarz zdiagnozował zaawansowaną retinopatię cukrzycową, grożącą krwotokiem i zaczął go namawiać na operację laserową. Skonsultował diagnozę z drugim lekarzem, który potwierdził zagrożenie utratą wzroku i konieczność operacji. Nie widział innego wyjścia, więc się zgodził i dał sobie zoperować jedno oko. Po wszystkim powiedział, że to inwazyjny i bolesny zabieg, którego nikomu nie poleca. Lekarze nie wiedzieli, jakie będą skutki pierwszej operacji, ale namawiali go na drugą.

Nie ufał lekarzom, więc postanowił poradzić sobie sam. Zaczął własne poszukiwania i znalazł doktora Gabriela Cousensa. Spotkali się w Nowym Jorku, a już następnego dnia Michael siedział w samolocie do Arizony, gdzie mieści się ośrodek leczenia cukrzycy. Jego ciotka, kiedy się o tym dowiedziała, stwierdziła stanowczo, że nie ma lekarstwa na cukrzycę. Później było jej wstyd.

Przez pierwsze 7 dni Michael pił zielone soki, medytował, uprawiał jogę i miał zajęcia z konsultantem. Któregoś dnia stracił przytomność na skutek szoku insulinowego. Lekarze kazali mu odstawić wszystkie leki.

Drugi tydzień był przeznaczony na psychoterapię. Zrozumiał, że jego życie było pozbawione słodyczy, a dusza głodna i że szukał miłości na zewnątrz siebie.

W trzecim tygodniu uczył się przyrządzać posiłki niskoglikemiczne i pożegnał się z cukrem na zawsze.

Zaraz po przybyciu do ośrodka poczuł się lepiej, ale później jego bardzo zatruty organizm zaczął się oczyszczać z toksyn, a potem odbudowywać, co spowodowało bardzo gwałtowne objawy i ostry kryzys. Były dni, kiedy trzeba go było dosłownie zanosić na zajęcia.

Poziom cukru, cholesterolu i waga spadały z dnia na dzień.

Kiedy po miesiącu wrócił pełen nadziei do domu ważył 80 kg. Stosował surową dietę, zmienił styl życia i ćwiczył, a siostra bardzo go wspierała. Jego wzrok wciąż nie był za dobry i okulista namawiał go na operację. Michael otworzył książkę telefoniczną i znalazł w niej specjalistę, który nazywał siebie „okulistą żywieniowym”. Umówił się z nim i przeprowadził zlecone badania. Lekarz orzekł, że ma w organizmie za mało chromu, a za dużo wanadu. Zlecił zmianę diety, witaminy i suplementację chromem i wzrok powrócił do normy. Zręczliwa ciotka wprost oniemiała ze zdumienia i jest zachwycona nowym Michaeliem.

Michael jest szczęśliwy, stale się uśmiecha i chce powiedzieć wszystkim chorym, że nie ma chorób nieuleczalnych!

Autor: Maria Sobolewska

Źródło: [Jestem za, a nawet przeciw](#)